

ARTYKUŁY RECENZYJNE I POLEMIKI

Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym
PL ISSN 1643-8191, t. 57 (1)/2021, s. 189–206



<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2021.008>

TOMASZ SIŃCZAK*

Kontrowersyjne tezy Beckwitha,
czyli Imperia Jedwabnego Szlaku, Ch. I. Beckwith,
*Imperia Jedwabnego Szlaku. Historia centralnej Eurazji
od epoki brązu do czasów obecnych,*
Warszawa 2020, ss. 503

Beckwith's controversial theses, or Empires
of the Silk Road, Ch. I. Beckwith,
*Imperia Jedwabnego Szlaku. Historia centralnej
Eurazji od epoki brązu do czasów obecnych,*
Warszawa 2020, pp. 503

Streszczenie: Historia Eurazji rozpalala wyobraźnię historyków od bardzo dawna. Olbrzymi kontynent daje znakomity pretekst do zbadania interakcji między imperiami a ludami stepowymi. Książka Beckwitha burzy stereotypy o nomadach pokutujące w hi-

* Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi, Krakowskie Przedmieście 66, 00-322 Warszawa, tomasz.sinczak@nikidw.edu.pl, ORCID: 0000-0001-9186-5162.

storiografii światowej, niestety autor stawia też kontrowersyjne tezy dotyczące relacji między nomadami a imperiami ludów osiadłych. Tworzy również metodologiczny dysonans między deklaracyjnym antyrelatywizmem i niechęcią do postmodernizmu a rzeczywistym postępowaniem.

Abstract: The history of Eurasia has ignited the historian's void for many years. The history of a huge continent is a pretext to consider the interactions between individual empires that have functioned in its various parts for centuries. The empires of antiquity and the Middle Ages, and later the continental powers and fiercely rival nation-states interacted on many levels: commercial, military and cultural. New Beckwith's book crushes the stereotypes of nomadic tribes from central Eurasia. Unfortunately, he creates a controversial theory about relations between nomadic tribes and empires. In the article, I try to discuss with his ideas.

Słowa kluczowe: Eurazja, Iran, imperium Sasanidów, Imperium Rzymskie, późne Cesarstwo Rzymskie, imperium Arsacydów, Heftalicy, Wielki Mur, Hunowie

Keywords: Eurasia, Iran, Sasanian Empire, Roman Empire, Late Roman Empire, Arsacid Empire, Heftalites, Great Wall, Huns

Historię stepów euroazjatyckich tworzą następujące po sobie okresy naphływania i wycofywania się plemion nomadzkich.*

Historia Eurazji od wielu lat rozpala umysły historyków. Dzieje olbrzymiego kontynentu są pretekstem do rozważań nad wzajemnymi oddziaływaniami między poszczególnymi imperiami, które przez stulecia funkcjonowały w różnych jego częściach. Imperia starożytności i średniowiecza, a później mocarstwa kontynentalne i zawzięcie rywalizujące ze sobą państwa narodowe wpływały na siebie na wielu płaszczyznach: handlowej, militarnej i kulturowej. Czasem bardzo trudno jest określić, gdzie narodził się jakiś wynalazek, broń lub motyw artystyczny, ponieważ przez setki lat kolejne ludy modyfikowały je i dostosowywały do swoich potrzeb.

* M. Rouche, *Attyla i Hunowie. Ekspansja barbarzyńskich nomadów*, tłum. J. Jedliński, Warszawa 2011, s. 210.

Olbrzymim pasem transmisyjnym idei i towarów był od starożytności Jedwabny Szlak – olbrzymi zespół dynamicznie rozwijających się szlaków handlowych łączący Daleki Wschód z przeciwległym krańcem Eurazji – Europą, ze szczególnym uwzględnieniem państw basenu Morza Śródziemnego. Dzięki niemu leżące daleko od siebie cywilizacje utrzymywały ze sobą kontakt, a następne generacje mogły poszerzać swoją wiedzę o świecie. Nic dziwnego, że historycy poświęcają Jedwabnemu Szlakowi wiele miejsca w swoich rozważaniach. Na szczególną uwagę zasługują ludy stepowe, koczownicy i kupcy mieszkający w centrum Eurazji, którzy swoimi staraniami animowali szlak i aktywnie uczestniczyli w wymianie towarowej. W historiografii przyzwyczailiśmy się do wizerunku dzikiego barbarzyńcy przemierzającego tysiące kilometrów konno, skorego do przemocy i gwałtu. Zarówno liczne pozostałości archeologiczne, jak i wzmianki w źródłach pisanych graniczących z tymi ludami imperiów sugerują jednak, że w zdecydowanej większości były to społeczności o wysokim poziomie rozwoju cywilizacyjnego. Christopher Beckwith stara się opisać historię centralnej Eurazji przez pryzmat jej związków z państwami ludów osiadłych i wybielić wizerunek konnych koczowników. W obszernej pracy używa rozmaitych argumentów, forsując swoje czasem dość kontrowersyjne teorie. W prezentowanym artykule postaram się przedstawić i zweryfikować jego poglądy. Amerykańskiemu badaczowi nie brakuje swady publicysty, postaram się jednak uniknąć wchodzenia w polemikę nad zagadnieniami dotyczącymi współczesnej kultury, które moim zdaniem wykraczają poza to, co zwykliśmy nazywać dyskusją naukową.

Christopher I. Beckwith to amerykański naukowiec pracujący na Indiana University w Bloomington w stanie Indiana; filolog, profesor w Department of Central Eurasian Studies. Zna języki dalekowschodnie i od wielu lat fascynuje go udział ludów środkowoazjatyckich w historii powszechnej, ze szczególnym uwzględnieniem koczowniczych ludów stepowych, imperium tybetańskiego i interakcji między nimi. Publikuje i popularyzuje wiedzę o historii Azji Środkowej. Jest stypendystą Fulbright Hays Faculty i Guggenheim Foundation Fellowship. Wykładał w Stanach Zjednoczonych, Japonii i Hiszpanii.

W pierwszej kolejności należy wyjaśnić podstawowe założenia, jakie autor przyjął w swojej monografii. Jego poglądy dotyczące celów pracy

historyka są dość jasno wyłożone w przedmowie książki i już na wstępie wskazują na liczne sprzeczności wynikające z różnic w tym, czym „Imperia Jedwabnego Szlaku” miały być, a czym są w istocie. Beckwith jest przeciwnikiem postmodernizmu. Uważa go za przeszkodę w pracy historyka. Relatywizm promowany przez postmodernizm ma utrudniać badaczowi ocenę wydarzeń lub postępowania poszczególnych osób w dziejach:

Postmodernistyczny punkt widzenia, stanowiący logiczne następstwo modernizmu, odrzuca to, co nazywa pozytywistyczną i zasadniczo nienowoczesną praktyką oceniania i osądzania problemów lub przedmiotów według ściśle określonych kryteriów. Postmoderniści uważają bowiem wszelkie oceny za względne. Twierdzą oni, że „w naszej postmodernistycznej epoce nie możemy już dłużej odwoływać się do mitu »obiektywizmu«”¹.

Łatwo więc zauważyć, że stawia sprawę jasno i dla niego oceny wydarzeń i procesów będą stanowić fundament, który pozwoli czytelnikowi wyrobić sobie własną opinię. Niestety nie jest to takie oczywiste. Jak postaram się wykazać, nie tylko zdarza mu się zaniechać oceny pewnych kwestii, lecz także dość często tak odwrócić znaczenie niektórych pojęć, że trudno się zorientować, kto był winnym, a kto ofiarą. Dość konkretnie odcina się od postmodernizmu, jako pozbawionego racjonalności, ale nie uznaje historii za naukę w anglo-amerykańskim rozumieniu tego pojęcia². Wobec powyższego stwierdzenia można wątpić w sens powstania jego pracy. Jednak autor widzi swoje zadanie dość jasno:

Z poprzednich stwierdzeń czytelnicy mogą wyciągnąć własne wnioski na temat podejścia zaprezentowanego przeze mnie w tej książce, ale niniejszym mówię to dobitnie, tak prosto i wyraźnie, jak tylko potrafię: moim celem było przedstawienie realistycznej, obiektywnej wizji dziejów centralnej Eurazji i jej mieszkańców, a nie powtarzanie i objaśnianie utartego poglądu czy też jakichkolwiek postmodernistycznych poglądów metahistorycznych lub antyhistorycznych³.

¹ Ch. I. Beckwith, *Imperia Jedwabnego Szlaku. Historia centralnej Eurazji od epoki brązu do czasów obecnych*, tłum. T. Fiedorek, Warszawa 2020, s. 9.

² Ibidem, s. 11.

³ Ibidem, s. 12.

To stwierdzenie stoi w sprzeczności z poprzednimi deklaracjami autora, który nie zgadzał się na tworzenie historii w anglosaskim znaczeniu, czyli w mojej opinii nauki rozumianej jako droga do prawdy, a której efekty w postaci publikacji można łatwo udostępnić szerszemu czytelnikowi ze względu na przystępny język prac. Wszak anglosaskie publikacje historyczne słyną z dobrego warsztatu i prostej formy. Jeśli jednak dalej będziemy starali się zrozumieć logikę postępowania autora, to jego niechęć do anglosaskiej historiografii, choć niewyłożona wprost, stanie się dość czytelna. Kończąc przedmowę do książki, nawołuje on odbiorców, w szczególności historyków, by unikali eurocentryzmu lub, jak kto woli, koncentracji na tematach, do których materiał źródłowy i literatura jest powszechnie dostępna:

Tymczasem każdego roku ukazują się setki książek oraz wygłasza się tysiące referatów na konferencjach naukowych na temat Chaucera, Szekspira i innych dawnych pisarzy oraz poetów angielskich, jak również niezliczone tysiące kolejnych, poświęconych współczesnym pisarzom anglojęzycznym, anglo-amerykańskiej historii, lingwistyce angielskiej i wszelkim innym anglo-amerykańskim zagadnieniom. Na razie naprawdę nie potrzebujemy ich więcej⁴.

Apeluje do badaczy, by podejmowali choćby drobne próby poruszania różnych zagadnień związanych z olbrzymimi obszarami badań na temat rozmaitych ludów Euroazji. W mojej opinii jest to apel słuszny, ale przedstawione powyżej założenia i poglądy autora niejako sugerują grzech pierworodny powstania tej pracy. Z jednej strony Beckwith chce uniknąć postmodernistycznej i relatywistycznej opowieści o dawnych dziejach osadzonej w okcydentocentrycznej optyce, a z drugiej usiłuje też uchronić się przed „bibliograficznym” rozbuchaniem, by odciąć się od dawnego patrzenia na wielki kontynent i jego pomijanych mieszkańców. Autor nie zadał sobie jednak pytania o to, czy taka luźna forma – pośrednia między monografią naukową a książką popularnonaukową i niejako odcinająca się od klasycznych sposobów narracji linearnej – nie jest właśnie postmodernistycznym dziedzictwem.

⁴ Ibidem, s. 14.

Mimo tej „przyrodzonej” wady książka ma jednak dość czytelny układ złożony z metodologicznej przedmowy, wstępu i 12 rozdziałów, w których linearnie opisuje się kolejne etapy powstawania imperiów i funkcjonowania Jedwabnego Szlaku. Na aplauz zasługuje bardzo ściśle zakreślenie pola geograficznego badań autora i wsparcie go dodatkowo kulturowym kwantyfikatorem, który określa się jako „kompleks kulturowy centralnej Eurazji”. Wyznaczenie przestrzeni geograficznej jest proste:

Centralna Eurazja to ogromny, w większości niemający dostępu do morza obszar leżący między Europą, Bliskim Wschodem, Azją Południową, Azją Wschodnią oraz subarktyczną i arktyczną strefą tajgi i tundry. Jest to jeden z sześciu głównych obszarów świata współtworzących kontynent euroazjatycki⁵.

Trafnie podkreśla się też, że poszczególne okresy w historii politycznej miały wpływ na to, w jaki sposób zmieniały się te granice, tworząc tamę swobodnej wymianie towarowej, o czym szerzej napiszę później. Co bardzo istotne, Beckwith dość szczegółowo opisuje również kwantyfikator kulturowy, który wprowadza na potrzeby swojej pracy, wskazując na jego poszczególne części składowe: swego rodzaju cykl życia imperium, elementy kulturowe sięgające czasów praindoeuropejskich, np. mity założycielskie państw i dynastii oraz istnienie straży przybocznej dynastii – *comitatusu*⁶. Cykl

⁵ Ibidem, s. 22.

⁶ Ibidem, s. 39–47. W swoich rozważaniach przypisuje istnienie tej instytucji społecznej bardzo szerokim grupom państw i społeczności (obszernie cytuję go niżej). Jednak dość wyraźny opór może budzić wpisywanie przez niego jednostek straży przybocznej cesarzy bizantyjskich w instytucję zwaną *comitatusem*. Jednostki związane bezpośrednio z augustem, a później z bazylosem istniały od wielu wieków i nie musiały być reakcją Rzymian na kontakt z ludami Wielkiego Stepu. Zupełnie innym zagadnieniem jest skład etniczny gwardii cesarskiej. Beckwith na potrzeby swojej tezy wykorzystuje fakt, że hetajreja, czyli przyboczni cesarscy z połowy IX w., byli chazarskiego i fergańskiego pochodzenia. (Pisze o tym w przypisie 22 do tekstu głównego, s. 417). Jednak może być to interpretowane jako wykorzystanie na potrzeby swojej tezy tylko fragmentu historii wojskowości wschodnich Rzymian. Czy wszystkie cechy stepowego *comitatusu* występowały w późniejszych jednostkach gwardii wareskiej? Jeśli się im przyjrzymy, szybko zauważymy, że nie pasują do forsowanego przez autora dokooptowania jednostek gwardii cesarskiej do ludów *stricto* azjatyckich. Zasadniczego podobieństwa można się dopatrzeć w charakterze relacji między

życia imperium stepowego można określić w następujący sposób: integracja kulturowa i technologiczna podbitych z podbijanymi, emancypacja od dawnych panów, przejście władzy nad dotychczasowym terytorium: swoim i swoich panów, i ostatecznie podbój okolicznych sąsiadów⁷. Nie sposób się z tym nie zgodzić, choć w mojej opinii w przypadku stepowych mocarstw „regionalnych”, takich jak te, które tworzyli Chionici lub Heftalicy, trudno jednoznacznie wpisać je w ten schemat z prostej przyczyny – braku źródeł, które wskazywałyby nam początki ich „mocarstwowej” drogi przez Azję Środkową. Mity założycielskie dynastii lub państw to rzeczywiście jeden z najlepiej zdiagnozowanych przez Beckwitha elementów szerszego kwantyfikatora, jakim jest „kompleks kulturowy centralnej Eurazji”. Świetnie oddaje on wspólnych przodków, jakimi byli dla większości mieszkańców kontynentu opisywanych w jego książce Praindoeuropejczycy. Niezwykle ciekawie wygląda zestawienie, które autor sporządza na potrzeby swojej książki i w którym prezentuje wspólne elementy „pierwotnej opowieści”, sprawiające, że chociaż między cywilizacjami w okresie wczesnostarżytnym nie było jednoznacznie potwierdzonej przez naukę łączności, to między tymi historiami widać wyraźne podobieństwa: zapłodnienie dziewicy przez bóstwo, śmierć prawowitego władcy, poród chłopca o cudownych zdolnościach, utrata przez dziewicę malucha, którym opiekują się zwierzęta, nadzwyczajne zdolności dziecka jako łuczника i wojownika, przybycie młodzieńca na dwór uzurpatora, pozyskanie sobie innych wojowników i obalenie uzurpatora, powrót młodzieńca na tron jako sprawiedliwego i dobrego monarchy⁸.

W pracy Beckwith przedstawił historię Eurazji, w każdym rozdziale opisując wszystkie aspekty funkcjonowania politycznego i gospodarczego

cesarzem a jego wojownikami. Szymon Wierzbiński zaznacza nawet, że „relacja pomiędzy cesarzem a gwardzistami przypominała nieco relację pomiędzy germańskimi wodzami i ich drużynnikami [...]”. Jeśli więc uznajemy tezę o przynależności świata germańskich królestw do „kompleksu kulturowego centralnej Eurazji”, to jest to chyba jedna z nielicznych nici łączących te dwa światy; zob. S. Wierzbiński, *Frankowie i Waregowie w cesarstwie bizantyjskim w XI w.*, Łódź 2019; R. D’Amato, *Gwardia Wareska 988–1453*, tłum. M. Fałński, Oświęcim 2017, s. 4.

⁷ Ch. I. Beckwith, op. cit., s. 39.

⁸ Ibidem, s. 40.

kontynentu i przemiany kulturowe, jakie zachodziły w poszczególnych okresach historii. Nie chciałbym analizować wszystkich rozdziałów osobno. Prezentowany tekst ma charakter polemiczny, zwrócę więc w tym miejscu uwagę na główne tezy, które forsuje badacz, i postaram się wykazać, że nie wszystkie zasługują na multiplikację.

Odwrócenie wektorów

Autor zwalcza tradycyjny podział na centrum i peryferie, gdzie te ostatnie są z reguły przedmiotem, a nie podmiotem w geopolityce, a także kulturowym satelitą świecącym światłem odbitym od tego, co dotrze do niego ze świata kulturowego centrum. W jego wizji to centralna Eurazja jest rzeczywistym centrum, ze względu na geograficzne położenie i zarazem z powodu ścierania się na jego obszarze różnych płyt cywilizacji osiadłych. Te ostatnie zaś, z uwagi na osiadłe funkcjonowanie na obrzeżach Eurazji, nazywa peryferyjnymi. Przy czym peryferyjność w rozumowaniu autora może być związana z chęcią ekspansji albo lądowej, albo morskiej i nie zawsze musi to iść w parze. Dość dobrze wyjaśnia to choćby, kontrastując relacje między państwami ententy a państwami centralnymi, określając, jak kraje o „nabrzeżnych” priorytetach w ekspansji handlowej i politycznej pokonały imperia kontynentalne. Takie stawianie sprawy może dziwić, ponieważ faktycznie wskazuje na wyższość cywilizacji Azji Centralnej nad państwami peryferii. Musi to budzić opór, ponieważ autor często podkreśla, że to przemiany w głębi kontynentu warunkowały losy peryferii, a nie odwrotnie! Co ciekawe, choć trudno nie doceniać roli samego Jedwabnego Szlaku, to jednak niektóre opinie autora dotyczące historii gospodarczej nie znajdują potwierdzenia w literaturze naukowej. Dobrym przykładem na dość oryginalne poglądy Beckwitha jest ustęp poświęcony erozji cesarstw Rzymian i Han:

Sukcesy agresywnej polityki zagranicznej imperiów chińskiego i rzymskiego ostatecznie miały jednak katastrofalne konsekwencje. Częściowe zamknięcie przez oba te mocarstwa granic handlu oraz destabilizacja środkowej Eurazji wywołana nieustannymi atakami Rzymian i Chińczyków spowodowała w regionie wyniszczające wojny.

Poważne załamanie handlu na Jedwabnym Szlaku, które w konsekwencji nastąpiło – o czym świadczą widoczne zmniejszenie się powierzchni miast śródkowoazjatyckich w tym okresie – mogło być jedną z przyczyn długotrwałej recesji, która ostatecznie doprowadziła do upadku zarówno imperium rzymskie na Zachodzie, jak i imperium dynastii Hanów (i jego następczyni, dynastii Tsin) na Wschodzie, a co za tym idzie, koniec cywilizacji klasycznej⁹.

Co oznacza sformułowanie o agresywnej polityce obu cesarstw? Moim zdaniem należy je rozumieć jako dwustronny nacisk obu zorganizowanych, peryferyjnych imperiów na obszar Wielkiego Stepu. Czy zatem oba twory peryferyjne doprowadziły do recesji, która w istocie miała wpływ na ich erozję? Odpowiadając na to pytanie, należy zdać sobie sprawę, że w chwili, gdy rozpadał się klasyczny świat obu imperiów, odpowiednio 220 r. – upadek dynastii Han, i 235 r. – upadek Sewerów uważanych za ostatnią dynastię pryncypatu, gospodarka „światowa” spowolniła, ale też objawy tego spowolnienia będą widoczne w połowie III w. i nie będą tak katastrofalne, jak czasem się to przedstawia. Nie nastąpiła też długoletnia recesja, bo od IV w. obserwujemy choćby na Bliskim Wschodzie gwałtowny wzrost gospodarczy, który scalał olbrzymią siecią handlowych powiązań również zachodnią część basenu Morza Śródziemnego i osiągnął swoje apogeum w VI w. Chris Wickham pozwala sobie nawet na stwierdzenie, że system wymiany handlowej, który powstał w tym okresie, został odtworzony dopiero we Flandrii i Italii w XIII stuleciu¹⁰. Zachodni kraniec Eurazji szybko więc uporał się z kryzysem. W przypadku Europy często mówimy o kryzysie Cesarstwa Rzymskiego, a nawet o okresie separatyzmów, które nim targwały. Nic jednak nie wskazuje, aby miały one długoletni wpływ na funkcjonowanie gospodarki w tej części Eurazji. Na Dalekim Wschodzie przyczyny upadku cesarstwa Han są oczywiście złożone, ale też nie mają one przełożenia na jakieś stałe długoletnie tąpnięcie. Towary z Chin i Azji Południowo-Wschodniej płynęły na przeciwległy kraniec kontynentu wprost nieprzerwanym strumieniem. Miało to związek z tym, że cesarstwo Han zmieniło z biegiem lat swoje postępowanie wobec koczowników ze

⁹ Ibidem, s. 118.

¹⁰ Ch. Wickham, *Średniowieczna Europa*, tłum. M. Kowalczyk, Warszawa 2018, s. 66.

stepu. Pierwotnie polityka appeasementu, jak określił ją Nicola Di Cosmo, wobec koczowników szybko zmieniała się w aktywną obronę, co pozwoliło na długotrwałe odepchnięcie koczowników od granic¹¹.

Skuteczna obrona przed koczownikami nie oznacza także rezygnacji z wymiany handlowej. Bardzo ważne jest, by podkreślić, że „limesy” państw osiadłych stanowiły nie tylko miejsce odgrożenia się od ludów stepowych, które jako pokrzywdzone przez powstawanie granic prezentuje Beckwith, ale także miejsca wymiany handlowej. Granice Rzymu w Europie stanowią tego niezaprzeczalny dowód. Cesarze rozbudowywali fortyfikacje na europejskich granicach, ale nie chcieli, by były to „zony” pozbawione wpływu na handel. Podobnie rzecz miała się w innych regionach Eurazji. Szczególnie dobrym przykładem jest wielki mur zwany wałem Gorgān zlokalizowany w północnym i północno-wschodnim Iranie. Ten olbrzymi kompleks fortyfikacji służył do obrony przed atakami z Azji Środkowej. Pierwsze fortyfikacje powstały w latach 20. V w., a okres największych inwestycji w fortyfikacje przypadał na lata panowania króla królów Peroza (457–484), który był mocno skoncentrowany na obronie tej części Iranu przed nomadami¹². Rozbudowa fortyfikacji położonych na wschód i południowy wschód od Morza Kaspijskiego miała związek z upadkiem Kidarytów i umocnieniem się w regionie Heftalitów¹³. Walki, jakie toczyli przeciwko Heftalitom Sasanidzi, kosztowały życie samego króla Peroza¹⁴. Z biegiem czasu szybko stało się jasne, że strumień towarów, który płynie z Azji Środkowej, musi być w racjonalny sposób kanalizowany. W czasie panowania króla Kawada (488–496 i 499–531) okazało się, że towarami można skutecznie handlować dzięki możliwości, które daje nieodległe nabrzeże Morza Kaspijskiego¹⁵. Monarcha nakazał więc wybudowanie portu w Ābeskūn, co pozwoliło na bezpieczniejsze i szybsze ich sprowadzanie. Ryzyko ataku z morza było

¹¹ N. Di Cosmo, *Ancient China and its enemies: the rise of nomadic power in East Asian history*, Cambridge 2002, s. 206–252.

¹² *Persia's imperial power in late antiquity. The Great Wall of Gorgān and frontier landscapes of Sasanian Iran*, ed. E. W. Sauer, Oxford 2013, s. 594.

¹³ K. Rezakhani, *ReOrienting the Sasanians: East Iran in late antiquity*, Edinburgh 2017, s. 126.

¹⁴ *Persia's imperial power...*, s. 596.

¹⁵ *Ibidem*, s. 601.

przecież znikome, ludy Azji Środkowej nie sływały z rozbudowy swoich flot mimo szerokiego dostępu do Morza Kaspijskiego. Jak widzimy, krzepkim najeźdźcom z Azji Środkowej można było zaufać w kwestiach handlowych tylko wówczas, gdy siła armii i fortyfikacji pozwalała na kontrolę odnóg Jedwabnego Szlaku. Mimo że, jak ironizuje Khodadad Rezakhani, sława Heftalitów jest nieproporcjonalna do tego, co rzeczywiście o nich wiemy, to prace fortyfikacyjne wskazują na chęć zapobieżenia ich dalszej ekspansji¹⁶. To Irańczycy próbowali obronić się przed Heftalitami, a nie Heftalicy przed sasanidzkimi persami. Odwrócenie wektorów politycznego nacisku, choć intelektualnie ciekawe, nie powinno być używane jako narzędzie badawcze do prób opisu całej Eurazji.

Grecko-rzymski stereotyp

W książce znajdujemy celne spostrzeżenia dotyczące funkcjonującego w naszej tradycji piśmienniczej stereotypu barbarzyńcy ze stepu, dzikiego Huna, który z biedy i z chęci mordy jest w stanie zrobić wszystko. Beckwith przekonująco rozprawia się z tymi stereotypami i wskazuje winnych takiego stanu rzeczy w naszej zbiorowej świadomości Okcydentu – Greków i Rzymian. W jego opinii wizerunek barbarzyńcy, ani nawet samo takie pojęcie, nie funkcjonuje w literaturze chińskiej. Odziedzyczyliśmy to wszystko po antycznych cywilizacjach Śródziemnomorza, jednocześnie przejmując od nich poczucie wyższości:

Niektórzy nomadowie byli bogaci, niektórzy biedni, większość znajdowała się gdzieś pomiędzy dwoma biegunami, tak samo jak w każdej innej strefie kulturowej. Jednak niżsi rangą koczownicy pod każdym względem mieli się znacznie lepiej niż ludzie zajmujący podobną pozycję społeczną w peryferyjnych regionach rolniczych, gdyż ci ostatni byli niewolnikami albo traktowano ich niewiele lepiej niż niewolników¹⁷.

¹⁶ K. Rezakhani, op. cit., s. 125.

¹⁷ Ch. I. Beckwith, op. cit., s. 25.

Beckwith w książce postuluje „rehabilitację” stepowych koczowników. Uważa opisane wcześniej stereotypy za relikty eurocentryzmu i w istocie uprzedzenia niespecjalnie różniące się od kolonialnego rasizmu wielu ludzi nowożytnego Zachodu. Sam jednak nie ustrzegł się oświeceniowego mitu o rzekomej dekadencji w późnoantycznym Cesarstwie Rzymskim i podkreślając znaczenie Germanów, pisze:

Zostali oni częściowo zasymilowani przez rzymską kulturę i w końcu sprawa przetrwania imperium rzymskiego leżała im na sercu bardziej niż samym Rzymianom, coraz bardziej pogrążającym się w dekadencji¹⁸.

Uleganie stereotypom w sytuacji, gdy staramy się podkreślać nasz niechętny stosunek do nich, może być odbierane jako noszące znamiona hipokryzji.

Atakujący i napadani

W swojej książce badacz stawia kolejną kontrowersyjną tezę: to nie świat stepu wciąż gnębił najazdami nomadów cywilizacje osiadłe, które jak wiemy, nazywa peryferyjnymi, ale to peryferyjne ludy osiadłe w rzeczywistości ciągle atakowały ludy stepu. Koczownicy byli zmuszeni do obrony przez nieustanną presją cywilizacji osiadłych. Teza ta wpisuje się w opisaną już wcześniej misję „autora”, który stara się naprawić wizerunek koczowników jako stereotypowy relikwyt kultury klasycznej, który przetrwał do naszych czasów. Jest to teza ciekawa, ale niemożliwa do utrzymania. Opiera się ona na przekonaniu autora, że wszyscy koczownicy, lub wszystkie ludy Wielkiego Stepu, starali się ciągle dążyć do utrzymania otwartych rynków w państwach cywilizacji osiadłych i ich agresja była motywowana chęcią utrzymania dostępności do tych rynków. Faktycznie więc militarna agresja była spowodowana pragnieniem pokojowego rozwoju handlu i utrzymania funkcjonowania Jedwabnego Szlaku. Historia walk między imperiami peryferyjnymi, jak określa je autor, a ludami centralnej Eurazji wskazuje

¹⁸ Ibidem, s. 107.

jednak na coś innego. Często zdarzały się bowiem najazdy mające na celu tylko grabież, na której opierała się przecież próba utrzymania przez wodzów plemion swoich arystokratycznych straży przybocznych. W dużej mierze taki schemat działania, który pozwalał na zdobycie i utrzymanie lojalności poszczególnych arystokratów, miał choćby odbicie w sposobie funkcjonowania przedislamskich monarchii irańskich. Udział w podziale łupów umożliwiał zachowanie lojalności członków poszczególnych wielkich rodzin Płaskowyżu Irańskiego przez arsacydzkich, a później sasanidzkich królów królów. Należy przyznać, że taki schemat działania miał swoje korzenie w stepowym kompozycie kulturowym monarchii irańskich. Ten udział jest niezwykle czytelny, ponieważ, jak przyznaje autor, spora część ludów stepu, z którymi miały do czynienia społeczności osiadłe, była irańskiego pochodzenia. Beckwith o instytucji comitatusu wśród różnych ludów Eurazji pisze w następujący sposób:

Istnienie comitatusu jest poświadczane bezpośrednio lub pośrednio w źródłach historycznych dotyczących Hetytów, perskich Achemenidów, Scytów, Chorezmijczyków, Sing-nu, starożytnych i wczesnośredniowiecznych ludów germańskich, perskich Sasanidów, Hunów, Heftalitów, Kogurjo, Japończyków z wczesnych dynastii, Turkutów (w tym Chazarów i Ujgurów), Sogdyjczyków, Tybetańczyków, Słowian, Kitanów, Mongołów i innych. Przejściowo przyjęli ten system również Bizantyjczycy i Chińczycy, Arabowie zaś po przystosowaniu go do zasad islamu uczynili z niego stały element kultury muzułmańskiej aż do czasów wczesnonowożytnych¹⁹.

Autor przyznaje, że ze względu na przynależność choćby ludów germańskich do kompleksu kulturowego centralnej Eurazji jego zasięg docierał aż do środkowej i zachodniej części Europy. Jak wiemy, Germanie, ludy irańskich koczowniców, a później ludy pochodzenia mongolskiego, jak Hunowie, tworzyły, jeśli nie imperia w statycznym tego słowa znaczeniu, to plemienne konfederacje. Ich relacje z Cesarstwem Rzymskim, a później z Cesarstwem Zachodniorzymskim i Cesarstwem Wschodniorzymskim nie wskazują na permanentną chęć utrzymania dostępu do pokojowej wymiany

¹⁹ Ibidem, s. 43.

handlowej. W tym celu można przytoczyć powtarzające się w III w. najazdy germańskie, które nie miały charakteru wymuszenia otwarcia rynku. Potężne inwazje Gotów z lat 267–270 na Bałkany czy 274–276 na Azję Mniejszą mogą służyć za argument. Atak z 267 r. był najpotężniejszym z ataków gockich na imperium Rzymian, został przeprowadzony z lądu i morza²⁰. Nie znajdujemy informacji, aby Goci próbowali wymusić na Cesarstwie dostęp do jakichkolwiek rynków.

Drugim aspektem jest kwestia argumentu, jakoby ludy stepu atakowały, jeśli nie z powodu utraty dostępu do handlu, to z chęci zemsty za jakieś niegodziwe traktowanie. Oczywiście ten argument do pewnego stopnia jest przekonujący, wystarczy przypomnieć sobie losy gockich poddanych Frittigerna, którzy zostali niegodziwie potraktowani przez rzymskich wojskowych i urzędników, wobec czego podnieśli bunt i doszło do wojny, której tragicznym punktem krytycznym była rzymska porażka pod Adrianopolem i śmierć cesarza Walensa (364–378) 9 sierpnia 378 r.²¹ Jednak niezbyt przekonująca jest argumentacja autora, jakoby huński atak na Bliski Wschód, spustoszenie Iranu i ostatecznie grabieże w rzymskiej Syropalestynie były reakcją na zniewagi, jakich miała dopuścić się rzymska administracja na Bałkanach. Jest to tym bardziej dziwne, że atak nomadów nastąpił zza Kaukazu, tradycyjnego miejsca, z którego dochodziło do najazdów na miasta obu bliskowschodnich imperiów. Warto w tym miejscu podkreślić, że w kontaktach dyplomatycznych między cesarzami rzymskimi a królami Iranu kwestia wspólnego partycypowania w kosztach ochrony kaukaskiej granicy przed koczownikami była sprawą często poruszaną. Pierwsze porozumienie, w którym omawiano tę sprawę, powstało już w 244 r. i zostało zawarte między Filipem I (244–249) a Szapurem I (240/241–271)²². Sprawa ta pojawiała się w kontaktach Rzymu i Iranu przez niemal pół tysiąclecia, wobec czego trudno wyobrazić sobie, że przez cały ten czas administracje obu mocarstw permanentnie i celowo szkodziły koczownikom. Nie

²⁰ A. Ziółkowski, *Historia Rzymu*, Poznań 2008, s. 518.

²¹ J. Romane, *Tryumfujące Bizancjum. Historia militarna Bizantyjczyków w latach 959–1025*, Oświęcim 2019, s. 176–177.

²² B. Dignas, E. Winter, *Rome and Persia in late antiquity: neighbors and rivals*, Cambridge 2007, s. 120; T. Sińczak, *Wojny Cesarstwa Rzymskiego z Iranem Sasanidów w latach 226–363*, Oświęcim 2019, s. 45–48.

znamy dokładnych postanowień traktatu pokojowego zawartego w 422 r. między Wahramem V (420–439) a Teodozjuszem II (408–450), ale prawdopodobnie dotyczył on m.in. kwestii finansowego zabezpieczenia fortyfikacji na Kaukazie, ponieważ przyczyną wybuchu kolejnej wojny w 439 r. było zaniechanie przez Leona I (457–474) dalszych płatności. Zaniepokojony ponawiającymi się atakami plemion koczowników z Azji Środkowej król królów Jazdegerd II (439–457) prosił cesarza rzymskiego Marcjana (450–457) o pomoc i wsparcie w walce z nacierającymi Kidarytami²³. Było to plemię huńskie spokrewnione z Chionitami²⁴. W sprawie udziału Cesarstwa w utrzymaniu obiektów mających chronić Bliski Wschód przed koczownikami pisał do cesarza Anastazjusza I (491–518) Kawad I (488–497 i 499–531)²⁵. Gdy jego żądania nie zostały zaspokojone, doszło do kolejnej wojny w listopadzie 502 r.²⁶

Inwazja Hunów na Bliski Wschód, która posłużyła mi do wskazania na problem zagrożenia nomadów wobec państw zachodniej Eurazji, miała spory wydźwięk dla historii świata. Można nawet pokusić się o twierdzenie, że wraz z pokojem, jaki zawarli w lipcu 363 r. Jowian i Szapur II, dała podwaliny pod rozładowania napięcia politycznego i militarnego w regionie²⁷. Zwaśnione dotychczas imperia zostały zmuszone do wspólnego działania przeciwko wspólnemu wrogowi. Szybki i niszczycielski najazd wspominał w swojej syntezie historii Jedwabnego Szlaku inny amerykański badacz, Peter Frankopan, ukazując go w odmiennym świetle:

²³ K. Rezakhani, op. cit., s. 93.

²⁴ Ibidem.

²⁵ A. H. M. Jones, *The later Roman Empire 284–602. A social, economic and administrative survey*, vol. 1–2, Oxford 1964, s. 231.

²⁶ B. Dignas, E. Winter, op. cit., s. 100.

²⁷ G. Greatrex, S. Lieu, *The Roman Eastern frontier and the Persian wars. Part II Ad 363–630: a documentary history*, London–New–York 2005, s. 1–19; B. Dignas, E. Winter, op. cit., s. 131–134; T. Szelaż, *Amida 359*, Warszawa 2012, s. 183–184; T. Sińczak, *Traktat pokojowy cesarza Jowiana*, w: *Res Militaris*, t. 2, red. D. Waszak, Kalisz–Warszawa 2015, s. 122–129; idem, *Ostatni wielki szach. Obraz Chosroesa II (591–628), króla Iranu*, w: *Krótkiej kronice sasanidzkiego imperium i wczesnego islamu*, Toruń 2020, s. 47.

Pod wpływem nadchodzącego ze stepów kataklizmu w posadach drżała także Persja. Jej wschodnie prowincje przyjęły uderzenie, ale wkrótce całkowicie uległy. Najazdy zebrały swoje żniwo: miasta się wyludniły, systemy irygacyjne zostały zaniedbane albo zniszczone. Ataki ze strony Kaukazu okazały się miazdzące. Złupiono główne ośrodki Mezopotamii, Syrii i Azji Mniejszej, wzięto wielu jeńców. W 395 roku spustoszone zostały miasta nad Tygrysem i Eufratem, a najeźdźcy, zanim ich odparto, dotarli aż do perskiej stolicy, Ktezyfontu²⁸.

Ponadto warto dodać, że obszary bezpośrednio stanowiące granice imperiów, a przylegające do obszarów zamieszkałych przez koczowników, nie stanowiły na Kaukazie jednolitej linii. Ten górzysty region świata był też obszarem, na którym istniały monarchie odgrywające rolę państw buforowych między mocarstwami i choć były one podmiotami zależnymi od swoich politycznych patronów, to jednak w kwestiach tak marginalnych jak np. ochrona poszczególnych pasm górskich czy dolin z pewnością nie konsultowały swoich posunięć z mocarstwami. Niełatwo też wyobrazić sobie, by monarchie Kaukazu celowo prowokowały koczowników. W związku z trudnościami komunikacyjnymi w starożytności i średniowieczu próby sprowokowania sąsiada w oczekiwaniu na szybką reakcję z Rzymu/Konstantynopola lub Ktezyfontu były przecież z góry skazane na porażkę.

Trudno też uznać ogólne twierdzenie autora o imperialistycznych zapędach imperiów peryferyjnych wobec koczowników za obowiązujące przez cały czas ich funkcjonowania na obrzeżach Eurazji. Warto choćby przypomnieć o tym, że Bizancjum między XI i XII stuleciem w regionie Bałkanów nie prowadziło polityki zmierzającej do przejmowania ziem, którymi mogli interesować się koczownicy ze stepu, terytoria cesarskie i innych państw tworzących się na Bałkanach w tym okresie wchodziły natomiast w zakres zainteresowania koczowników²⁹.

²⁸ P. Frankopan, *Jedwabne szlaki*, tłum. Sz. Żuchowski, P. Tarczyński, Warszawa 2018, s. 67–68.

²⁹ A. Paroń, *Niechciani uchodźcy: stepowi przybysze na bizantyńskich Bałkanach (XI–XII w.)*, w: *Widmo Mahometa, cień Samuela. Cesarstwo Bizantyńskie w relacji*

Oczywiście argumentacja autora, nawiasem mówiąc dość postmodernistyczna, jakoby step odpowiadał tylko na niegodziwe zachowanie, jest nie do utrzymania. Dla wielu plemion ataki na cywilizacje osiadłe były naturalnym sposobem na wzbogacenie się lub utrzymanie przez wodzów swoich arystokratów w posłuszeństwie. Niestety próbując udowodnić winę cywilizowanych imperiów w relacjach z ludami stepu postmodernistycznie, badacz zamienia rolę ofiar i katów. Co godne podkreślenia, gdy w tekście autor wskazuje na problemy niedotyczące głównego zagadnienia, szybko potrafi określić wydarzenia bez zbędnego relatywizmu. Dla przykładu, gdy kreśli przyczyny wybuchu wojny „na peryferiach Eurazji³⁰” na przełomie lat 30. i 40. XX w., jasno zaznacza, że drogę do wojny przypieczętował traktat niemiecko-sowiecki, którego następstwem była inwazja na Polskę obu totalitarnych mocarstw³¹.

Próba podsumowania

Z pewnością książka amerykańskiego badacza jest niezwykle ważną i cenną pracą. Dla niespecjalistów i specjalistów będzie stanowić cenne zaplecze faktograficzne i bibliograficzne. Pozwoli szybko odnaleźć istotne i szczegółowe informacje. Jednak tezy, które autor zawiera w książce, nie są do zaakceptowania w całości przez naukę i z pewnością budzą ożywioną dyskusję. Niestety z przykrością należy też zauważyć, że przystępna forma i przekonanie autora o słuszności swoich ocen i opinii mogą z łatwością wprowadzać nieprawdziwy obraz historii Eurazji do szerokiego obiegu. Ich przewyższenie może zająć naukowcom wiele lat. Na pochwałę zasługuje odejście od zachodniego punktu widzenia, jako jedyne obowiązującego, i próba podkreślenia wkładu ludów Wielkiego Stepu do historii ludzkości. Bez zarzutu jest też forma, w jakiej książka trafia w ręce polskiego czytelnika. Zaopatrzona w elegancki *design* i piękną szatę graficzną – duże

z przedstawicielami innych religii i kultur (VII–XV wiek), red. Z. A. Brzozowska et al., Łódź 2020, s. 125–152.

³⁰ W tytule podrozdziału Beckwith używa dokładnie tego sformułowania.

³¹ Ch. I. Beckwith, op. cit., s. 301.

i wyraźne reprodukcje azjatyckich dzieł sztuki, z pewnością zaciekawi niejednego czytelnika w myśl przyjętego przecież w przedśłowiu książki apelu, że warto pisać o tematach, którymi rynek naukowych publikacji nie jest zapełniony. Dla specjalistów zaś może stać się okazją do przewartościowania pewnych utartych stereotypów. Jednak, jak widzimy, po głębszej analizie niektóre koncepcje autora mogą stać się obiektem krytyki środowiska naukowego.